

RUSŁAN GRINBERG

# Wędrująca myśl

Oscar Wilde dzielił książki na trzy kategorie: jedne należy przeczytać, drugie kartkować, do trzecich nie warto nawet zaglądać. Przez długi czas ta klasyfikacja angielskiego klasyka wydawała mi się całkowicie logiczna – o ile oczywiście nie liczyć ostatniej kategorii, no bo jak można ocenić wartość tekstu, nie zaglądając do niego?

„Mir w dżiżeniu”, rosyjski przekład książki Grzegorza Kołodki (polskie wydanie „Wędrujący świat”, Warszawa 2008 – przyp. red.) nieodwracalnie obalił ów intelektualny schemat mistrza paradoksów – tej książki nie ma się ochoty odkładać. Nie chodzi wcale o wiedzę autora, o jego olśniewający dorobek naukowy ani nawet o to, że jest od dawna moim przyjacielem. Laikowi, wyznam, narracja przyjaciela może się wydać nieco niejasna, jednak nie specjalistycznie. Widać tu w pełni rangę naukową i znajomość praktyki. Oczywiście blask jego produkcji naukowej nie wymaga podbitych pieczętkami atestów, ale wspomnieć o nich trzeba. A dlaczego – będzie jasne później.

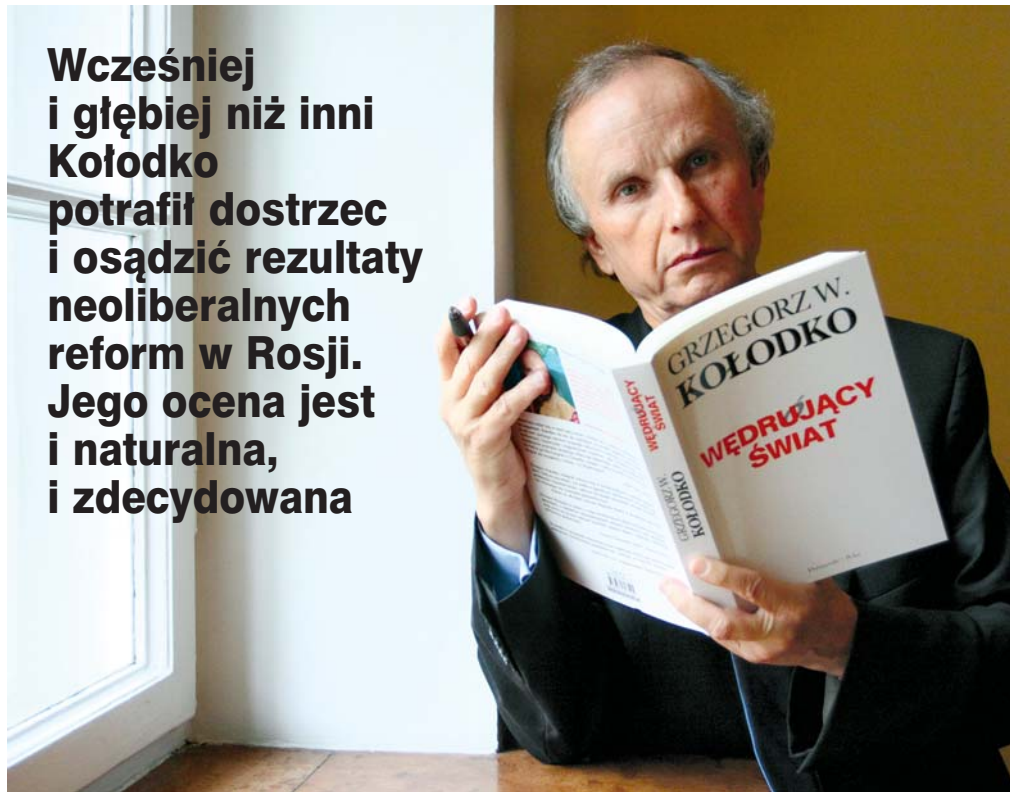
Autor zatem to profesor, wykładowca, naukowiec i wysoki urzędnik państwowy, był ministrem finansów i dwukrotnie wicepremierem Polski, ratował kraj od narzuconej mu wiary w „szokową terapię” jeszcze wtedy, kiedy większość w ową „terapię” wierzyła, przestawił reformowanie polskiej gospodarki ze stanu niekontrolowanej hysterii na znośny dla ludzi kontrolowany proces. O tym wszystkim i o wielu innych sprawach pisze w swojej książce. I to, znowu się przyznam, z godnym pozazdrosczenia mistrzostwem. Dlaczego ta książka nie pojawiła się u nas wcześniej? Najpewniej dlatego, że nie byliśmy jeszcze na nią w Rosji przygotowani. Zresztą gdzie indziej chyba też.

Książka, zauważmy mimochodem, stała się naukowym bestsellerem, jeszcze zanim pojawił się skromny rosyjski nakład. Jednego jednak można być pewnym – nasz kraj może się uważać za wdzięcznego głównego adresata tego dzieła wybitnego polskiego ekonomisty.

Warto przypomnieć, jak to niegdyś błyskawicznie stawały się superpopularne dzieła i nazwiska zagranicznych guru. Przynosili oni niezliczone obietnice, w te obietnice wierzone – przede wszystkim dlatego, że sytuacja wydawała się bez wyjścia. I gdzież teraz ten płaski blichtr dogmatów Andersa Åslunda czy Milтона Friedmana? Albo ten nie mniej dogmatyczny Jeffrey Sachs, który swoją drogą już dawno się ideologicznie przefarbował, o czym nie bez współczucia pisze Kołodko.

Autor jest uznanym specjalistą w materii problemów transformacji posocjalistycznych krajów, a jego monografia „Od szoku do tera-

**Wcześniej i głębiej niż inni Kołodko potrafił dostrzec i osądzić rezultaty neoliberalnych reform w Rosji. Jego ocena jest i naturalna, i zdecydowana**



pii” wyszła po rosyjsku już w 2000 r. Mimo to obecna książka jest szczególna. O co chodzi? Niemal mistyczna koincydencja: „Wędrujący świat” ukazał się w Polsce akurat

**przed początkiem nowego,**

jeszcze nie do końca zrozumianego globalnego kryzysu gospodarczego, kryzysu, do którego, jak tego dowodzi autor, gospodarcza „wędrowka” prowadziła przez ostatnie dekady. Ale to nie mistyka – to profesorska wiedza i „ministerialne” rozumienie rzeczy przez wybitnego ekonomistę, a nie historycznego ideologa jakiegoś „izmu”, przez rozsądnego pragmatyka o głębokiej wiedzy. Ależ – ktoś może zaoponować – to nie pierwszy profesor, który napisał książkę o losach transformacji. Czym jego książka się wyróżnia i zapada w pamięć?

Zgadza się. I dzisiejsze czasy to nie lata 90.; grunt dla odbioru tej książki jest inny. I kiedy wszystko to razem – myśli, intelekt, emocje, profesorstwo, doświadczenie wicepremiera, szerokie kontakty z wybitnymi ekonomistami z innych krajów – zbiegło się i przybrało kształt rozważnych, wielostronnych i wielowarstwowych rozmyślań nad transformacją, gospodarką światową, teorią ekonomii i polityki, powstał ten wyjątkowy tekst, władczo przyciągający czytelnika pełną i naturalną siłą przekonywania. Naturalna siła przekonywania to i zasługa, i wartość, i mistrzostwo.

Tego, co najważniejsze, jest sporo. Sądzę jednak, że zacząć należy od samych podstaw

współczesnej ekonomii – od ekonomicznej filozofii i zrodzonej przez nią, lub przez jej brak, ekonomicznej ideologii. W tym sensie nie stawałbym na pierwszym miejscu bieżącego kryzysu (choć ten naturalnie, automatycznie teraz się narzuca), a nawet nie liberalnych dogmatów, odpowiedzialnych za liczne nieszczęścia różnych krajów i całego świata w ostatnich dekadach. Te problemy niewątpliwie powinny znaleźć się wśród najbardziej palących zagadnień współczesnej ekonomii. Pierwsze jednak miejsce przyznałbym stosunkom między państwem a prywatną przedsiębiorczością, państwem a rynkiem. Od podejścia do tej kwestii, jej rozumienia i manipulowania nią, zależą w ostatecznym rachunku pozostałe najważniejsze problemy współczesnej gospodarki i sposoby ich rozwiązywania.

Tu, choć może to zaskakiwać, można się z autorem pospieszyć. Zupełnie słusznie uważa on, że „państwo dla sprawnego funkcjonowania gospodarki oraz jej szybkiego i zrównoważonego rozwoju jest konieczne. Rzecz w tym, aby współgrało z rynkiem. Od permanentnego poszukiwania odpowiedzi na pytanie, na czym to współgranie ma polegać, mamy właśnie ekonomię jako naukę”. Można się z tym zgodzić, można też spróbować rozwijać te myśli. Np. tak: czyż ostatnie wydarzenia w światowej gospodarce nie dowodzą, że stosunki między państwem a rynkiem są znacznie ściślejsze niż zwykle „współgranie”? Takie założenie i jego logiczne rozwinięcie wcale nie burzy teoretycznej kanwy książki; przeciwnie, sprawia, że ta kanwa staje się bardziej jednoli-

ta. Nie należy jednak z pewnością wprowadzać tu ideologicznego sporu, zwłaszcza że słuszniej będzie dać autorowi książki możliwość wypowiedzenia się na ten temat, a może na być pewnym, iż takiej okazji nie pominie.

Jako drugi najważniejszy omawiany w książce problem wskazałbym gospodarczy liberalizm (neoliberalizm) jako ideologiczną podstawę gospodarki Zachodu. Drugi, dlatego że jest pochodną ekonomicznej filozofii, w książce zaś poszukiwaniom czy raczej knoowaniom neoliberalizmu poświęcono bardzo dużo uwagi. Rzec można, że problem centralny, dziwnie więc by było, gdyby było inaczej.

Poglądy Grzegorza Kołodki na temat ekonomicznego neoliberalizmu są na świecie znane, ale w tej książce nie powtarza on starych stwierdzeń, lecz szuka nowego podejścia do analizy. Oczywiście, tylko po to, by znaleźć nowe stwierdzenia i nowe barwy dla dawnych wniosków. „Spotkać można poglądy – pisze Kołodko – że neoliberalizm to ostatnia wielka utopia XX wieku. Otóż przyglądając się jej doktrynerskim wyznawcom i irracjonalnym apologetom, tak można to postrzegać. Jednakże doktrynerzy i ideolodzy oraz ich

**medialni i polityczni bojownicy**

pełnią rolę służebną wobec określonych, łatwych do definiowania interesów wąskich grup beneficjentów i dlatego neoliberalizm trzeba postrzegać nie jako utopię, ale jako skuteczną metodę dbania o swoje grupowe interesy kosztem interesów cudzych. Ideologiczna utopia stała się przeto metodą pragmatycznej strategii. Aby tak się stało i działa, musiała i musi posługiwać się fałszem i kłamstwem jako instrumentem manipulacji opinią publiczną. I – trzeba przyznać – jest w tym chyba nawet bardziej jeszcze sprawna niż inne dwudziestowieczne utopie”.

Ta ocena jest zrozumiała, sprowadza się do niezdatności i szkodliwości tego nurtu. Można przyjąć, że Kołodko lepiej od innych wie również o tym, że w żadnym kraju nie udało się zbudować stabilnej gospodarki, opierając się na neoliberalnych ideach, i że tym bardziej wątpliwy był pomysł stworzenia na tej bazie regionalnej czy też globalnej gospodarki. Jednak w odróżnieniu od innych autorów, którzy albo miażdżąco opisyją liberalną doktrynę ekonomiczną, albo – co wciąż jeszcze się zdarza – wysławiają ją, Grzegorz Kołodko podpira swoje opinie argumentami, liczbami i faktami.

Dokonyuje jeszcze jednego ciekawego eksperymentu, do czego myśl krytyków gospodarczego liberalizmu jak dotychczas nie sięgnęła. Roztrząsając wpływ neoliberalnych idei na różne społeczno-gospodarcze aspekty życia i polityki, polski ekonomista za punkt odniesienia przyjmuje zasadnicze różnice między neoliberalizmem a prawdziwym, „uczciwym” liberalizmem, opartym na dążeniu do wolności i demokracji, do gospodarczej efektywności i społecznej racjonalności. Ale problem w tym, że na tych rozumiałych i nie bez powodu podzielanych przez wielu poglądach o pierwszeństwie „podstawowych” wartości też tak naprawdę niczego nie udało się

zbudować. Dlaczego? Autor udziela jasnej odpowiedzi, opisując takie „podpory” gospodarczego liberalizmu jak wychwalanie niewdzięcznej ręki rynku, ograniczenie roli państwa w gospodarce, zwłaszcza w sferze społecznej.

Wcześniej i głębiej niż inni Kołodko potrafił dostrzec i osądzić rezultaty neoliberalnych reform w Rosji. Jego ocena jest i naturalna, i zdecydowana. Prezentując w sierpniu 2009 r. książkę czytelnikom „Literaturnej Gazety”, podkreślił, że to nie dziedzictwo radzieckich czasów, lecz błędna polityka lat 90. doprowadziła do niesłychanego w czasach pokojowych spadku produkcji – o 60%! To istotne, jak ocenia reakcję adwokatów neoliberalizmu na tę przemysłową katastrofę, przedstawianą przez nich jako uzasadnione następstwo wcześniejszej polityki gospodarczej i jako sukces reformatorów.

I jeszcze jedna myśl o reformach w Rosji, być może najważniejsza. Kołodko stwierdza: „To, co dla Zachodu jest normalne, niekoniecznie ma taką samą ocenę w Rosji. (...) Nie-normalne czasy usiłowania demokratyzowania i urynkowania *à la russe* to przecież nie to samo co normalna demokracja i rynek według percepcji zachodniej”. Już dawno tę prostą prawdę powinni zrozumieć nasi politycy.

Na tym tle poglądy Grzegorza Kołodki na charakter i przebieg obecnego kryzysu mogą nie zaskakiwać. Ale i do tej sprawy, o któ-

**Poglądy Grzegorza Kołodki na temat ekonomicznego neoliberalizmu są na świecie znane, ale w tej książce nie powtarza on starych stwierdzeń, lecz szuka nowego podejścia do analizy.**

rej przez ostatnie dwa lata ktoś to nie pisał, wnosi on własne podejście. Kryzys ma charakter systemowy – ta myśl przenika całą monografię. Mało tego; kryzys jest rezultatem deformacji procesów systemowych. A ten systemowy kryzys pogłębia się, kiedy próbuje się go przezwyciężyć lub pozbyć się tymi samymi ciągle sposobami, jakie stosowano, z coraz mizerniejszym skutkiem, już od wielu, wielu lat. Czyli, jak słusznie uważa autor, należy teraz mówić nie o tym, w jaki sposób system kapitalistyczny będzie mógł po zaleczeniu świeżych ran funkcjonować w poprzedni sposób, ale o tym, co ten sposób ma zastąpić.

Słuszne jest również spostrzeżenie, że współczesne zjawiska kryzysowe tworzą się pod wpływem, być może decydującym, procesów globalizacji. Dlatego światowa gospodarka rynkowa staje się coraz mniej racjonalna i „przejawia się to przede wszystkim w braku światowych mechanizmów autoregulacji, które powinny chronić system przed samozniszczeniem”. Splot z gospodarczą globalizacją nadaje procesom ekonomicznym dziwaczny i bardzo skomplikowany charakter. Dlatego często występuje umysłowy zamęt, całkowita niepewność co do przyszłości gospoda-

rek narodowych i gospodarki światowej. Na wiele pytań nie znaleziono żadnych, choćby przybliżonych, odpowiedzi

**i teoretyczne błędzenie we mgle**

współczesnej ekonomii bardzo temu brakowi odpowiedzi sprzyja.

Byłoby dziwne, gdyby Grzegorz Kołodko, tak świadomy pierwszej klasy materiału swojej książki, ciągle obserwujący „w trybie rzeczywistości” wzajemne oddziaływanie teorii ekonomicznej i polityki w nieskończonych wariantach, potrafiący według zasług ocenić rezultaty każdej z nich, nie zaproponował własnego wyjścia z powstałego – w teorii i w praktyce – ślepego zaułku. Proponuje je oczywiście: nową teorię wzrostu i rozwoju, którą nazwał teorią koincydencji. Całkiem słusznie nawołuje do rezygnacji z ideologicznej uprzywilejowanej pracy nad teoretycznymi koncepcjami, a zwłaszcza w polityce gospodarczej, uparcie zwracając uwagę czytelnika na wielość pojawiających się też w zależności od czasu, kraju i innych okoliczności, tez, które praktycznie wykluczają możliwość nie tyle szablonu, ile choćby pojedynczego powtórzenia praktycznych środków rozwiązywania konkretnych problemów gospodarki „tu i teraz”.

Proponowaną metodę działań na przyszłość autor nazywa nowym pragmatyzmem. Z grubsza powiedzieć można, że ma tu na myśli kompleksowe uwzględnienie wszystkich konkretnych okoliczności wpływających na gospodarkę danego państwa i otaczających ją uwarunkowań funkcjonowania i rozwoju. Chodzi tutaj o przyczyny, cele, zasoby, dostępne instrumenty ekonomiczne, poziom gospodarki, atmosferę społeczną etc. i na takiej bazie opracowanie i zastosowanie polityki gospodarczej w danym czasie. Takie podejście trudno podać w wątpliwość, ale wydaje mi się, że będzie ono możliwe dopiero w odległej przyszłości. Dziś realia polityczne, niepomierne różnice warunków bytowych i indywidualnych dochodów, kultury konsumpcji i innych czynników będą rodzić nieskończoną liczbę zamierzeń. Czyż nie to obserwujemy w trakcie „działań antykryzysowych”? A w rezultacie wychodzi jak zawsze... Zresztą autor też uwzględnił taką możliwość.

Nie należy jednak odbierać mojej ostatniej uwagi jako łyżki dziegciu. Przeciwnie, interesującą monografię kończy interesująca propozycja nowego pragmatyzmu. I tym tak się różni od wielu innych pojawiających się nagle teorii i koncepcji – jak to się mówi, na bezrybiu – z godną pozazdrosczenia energią przenoszonych do światowej ekonomii i stosunków rynkowych, choć wydawałoby się, że na takie koncepcje nie powinno być tam w ogóle miejsca. Na tym tle teoretycznym propozycjom Grzegorza Kołodki – choć wymagają wielu uściśleń, bo wydaje mi się, że myśli autora ciągle wędruje – trudno coś przeciwstawić.

Prof. Rusłan Grinberg, akademik. Dyrektor Instytutu Ekonomii Rosyjskiej Akademii Nauk w Moskwie, redaktor naczelny kwartalnika „Świat Przemian” („Mir Pieremien”)